

SŁOWO

Wilno, Czwartek 3 listopada 1927r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 292

PRENUMERATA miesięczna z dostawieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n - ru 20 groszy. Opiata pocztowa nieznaczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekst 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadawane 40 gr. W n-ach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRÓDNO — Plac Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań
ŁIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20.
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Teraz dopiero: Sazonow.

We wrześniu przewinęły się przez prasę polską i zagraniczną artykuły o książce Sazonowa, byłego ministra spr. zagr. Ces. Ros. Artykuły te były przedwcześnie, pisane były na podstawie wyjątków z pamiętników Sazonowa, wyjątków obejmujących jedynie dni poprzedzających wybuch wojny i w celach reklamowych ogłoszonych w kilku czasopiśmie. Właściwe wspomnienia pojawiły się dopiero dwa tygodnie temu. W powódzi pamiętników powojennych muszą zwrócić na siebie uwagę. Rzućmy się na tę książkę z zapartym łchem. Szukałem w niej odpowiedzi Sazonowa, obrońcy Sazonowa na pytanie „jak mógł dopuścić do wojny rosyjsko-niemieckiej” do tej *stupidnej aventure* jak ją najsluszniej w świecie określił hr. Witte. Dla nas Polaków wojna ros.-niem. była błogosławiona, gdyż zwróciła nam państwo. Lecz Sazonow nie wychodził z racji stanu polskiej, lecz rosyjskiej, jak więc mógł doпустить do podobnego nonsensu?

Sazonow napisał zupełnie inną książkę niż ta, której się po nim spodziewałem. Dla niego problem *winy wojny ros.-niem.* w ogóle nie istnieje, dla niego istnieje problem *winy wojny*, z którego chce się oczyścić. Innymi słowy, p. Sazonow nie uważa faktu, że Rosja walczyła z Niemcami za fakt wymagający usprawiedliwienia, niema świadomości, że pokójowy stosunek do Niemiec był podstawą egzystencji Monarchii w Rosji, a dla Sazonowa tak samo jak dla nas zresztą istnienie Rosji jest równoznaczne z istnieniem monarchii w Rosji. „Rządy rewolucji proletariatu” przekonały mnie o tem najlepiej — pisze Sazonow.

Książka Sazonowa jest pomnikiem pierwszorzędnej literatury wojennej, pamiętnikarskim. My takiej literatury nie mamy. Książka Bilińskiego była pisana przez niego już przy zaniku władz umysłowych tego, kogo nazywano kiedyś *der Weisses Fuchs*, książka Dmowskiego nie jest na wysokości przeciętnego pamiętnika przeciętnego ministra stron wujających, gdyż p. Dmowski pod czas wojny wiedział nadzwyczajnie mało, wreszcie książka Askenazygo tak rozreklamowana przez prasę polską to nadęta, śmieszna, ahistoryczna tandeta, pełna błędów w szczegółach — kompletnie śmieszna i niepoważna w swej fałszywco-rewelacyjnej tezie z po cieżkiej gwiazdy, że Rosja biła się z Niemcami tylko dla pozoru i dla gazeli, a że właściwie pomiędzy Rosją a Niemcami panowało cały czas porozumienie. Należy ubolewać nad stanem rzeczy w Polsce, której publicystyka mogła się serjo zajmować tego rodzaju przedstawieniem rzeczywistości.

Ogłoszeniem swej książki Sazonow wywiązuje ogromną usługę Poincaré. Potwierdza wiele rzeczy, które Poincaré wypowiada w swej książce broniąc się od stawianych mu zarzutów. Potwierdza np., że odwołania p. Louisa żądał rząd rosyjski, on Sazonow, — czemu zaprzeczał p. Judeł, co było przedmiotem wielkiej dyskusji, w której naprzekór Poincarému twierdzono, że odwołanie p. Louisa z Petersburgu przypisać należy intrzydze Poincaré — lwowski. Potwierdza bardzo wiele rzeczy z tego co pisał Poincaré i co było sporne przed ukazaniem się książki Sazonowa. Poincaré zresztą w swych rozwiłkach wspomnień, pisanych wodaństo, co nawet dziwi, że względu na to, że obecny premier francuski jest krasomówcą klasy pierwszej — popelnia duży niedatek pisząc o wszystkich kurtuazyjnie, za wyjątkiem dyplomatów starej Rosji, o których pisze po prostu ordynarnie. Robi nieprzyjemne wrażenie, gdy na jednej stronie spotykamy zachwyty dla Jerzego V-go, a po drugiej, że ci monarchowie byli cioteczniymi braćmi, a Poincaré, który znał Mikołaja II musiał wiedzieć, że poza wszystkimi zagadkowymi i ujemnymi cechami tego człowieka jak mściwość, zawziętość, słabość woli, połączona z paroksyzmatami uporu, zabobonny mistycyzm osiagający form patologicznych i t. d. — miała ona jeszcze inteligencja jasna i możność rozumowania logicznego zupełnie obszerna, że wreszcie w dziedzinie inteligencji obecny król angielski ustępował swemu bratu cioteczemu, jak na to wskazują świadectwa wielu ludzi, znających obu monarchów. Wobec tego nasuwa się wprost wrażenie, że p. Poincaré chwali króla Anglii bo ten żyje i zasiada na

tronie, ym tronie ze lwami i lampartami, a śmieje się w kulak z Mikołaja II, bo tego popiołu spoczywa na dnie błotnistego sztybu kopalinanego. Tak samo o lwowskim i innych Rosjanach p. Poincaré pisze bardzo szczerze, lecz jakkolwiek powściągliwości.

Tego by nigdy nie uczynił Sazonow. Uskarża się tylko raz na zbytnią gadatliwość Poincaré, pozatem Sazonow należy do tych sławian, którzy wstając w kulturę europejską, adaptowali całą jej świetność, polską i majestatyczność, którzy wladali językami francuskim, włoskim, angielskim lepiej, ładniej, składniej, kulturalniej niż Francuzi, Włosi, Anglicy. Takimi Europejczykami większymi niż sami Europejczycy było wielu Polaków, takim musiał być kiedyś stolnik litewski Stanisław August Poniatowski, gdy służył jako dyplomata w korpusie dyplomatycznym angielskim. Sazonow dla swej europejskości nie stracił swojej szlachetności, którą wyniósł z rodzinnej domu, dlatego może nawet w wielu miejscach swej książki osłabia swą argumentację powtarzając takie szczegóły, które doskonale mogłyby zostawić w cieniu. „Bezstronność” nakazuje mi przyznać, że w takich wypadkach Sazonow i następuje cytat, który napewno mniej sumienny i szlachetny pamiętnikarz pozostawiłby w niej. Amleci.

Nas Polaków Sazonow nienawidzi. Ale i tutaj myli się kompletnie Askenazy, gdy go przedstawia że w latach 1915 i 1916 działał jako wróg Polski. Sazonow był jednym z bardzo niewielu Rosjan, który w duchu był za *niepodległością Polski*. Jest to sąd poprostu nadzwyczajny w um, śle ministrowi rosyjskiego. Lecz Sazonow Białoruś i Ukrainę uważa za ziemię rosyjską, a uczucia nacjonalistyczno-separatystyczne rozbudzone we wszystkich ukraińskich naradach Rosji uważa za plód polskiej propagandy XX w. W tem ostatnim zgadzamy się z p. ministrem najzupełniej, że walka narodu polskiego o niepodległość rozpropagandowała uczucia nacjonalistyczne Wychodząc z założenia, że Białoruś, Ukraina, Chłemszczyzna, Galicja, Wschodnia, Wilno, Grodno to ziemia rosyjska, odrzucając pretensje ukraińskie do samodzielnosci argumentem historycznym, że carstwo moskiewskie to spadkobierca Księstwa Kijowskiego, — Sazonow występuje przeciw zabobności polskiej, pignieju stosunek nasz do cerkwi prawosławnej, nazywając go prześladowaniem.

Mówiąc o naszej „zabobności” Sazonow nie poniaż się do tego stopnia, aby wyrzeknąć się i zapierać imperjalizmu. Przeciwnie, z godnością pisze, że Niemcy wstąpiły zapęzo do rządu państw imperjalistycznych i na tem polega tragedia niemiecka.

Najwięcej zajmujący Sazonowa problem winy za wywołanie wojny daje mało nowego w jego zestawieniu. Po staremu przekonani jesteśmy, że nie można mówić o winie umyślniej, gdyż żadne państwo nie chciało wojny europejskiej. Pewne podejrzenia w tym względzie można mieć chyba tylko co do Anglii. Natomiast wi-na niemyślna pada na: 1) *Austrię* że chcąc upokorzenia Serbji i *wierząc* o *możliwość lokalizacji swego konfliktu z Serbją* chciała to upokorzenie sfor-sować, licząc na to, że dla Serbji nie zagroziła wojna europejska; 2) *Anglię* gdyż ta w każdej chwili mogła oprzy-tomlić wpływ na państwa centralne, gdyby oświadczyła że stanie po stronie Francji i Rosji i wstąpi do wojny. Anglia tego nie uczyniła mimo prośb Sazonowa i zakleń Poincarégo, mimo, że podobne jej oświadczenie w czasie kryzysu Agadirskiego istotnie zagasiło możliwość wojny; 3) *Niemcy*, że sądząc iż Fran-cja i Rosja bez Anglii nie zdecydowały się na wojnę, nie powstrzymały Austrii od wojny z Serbją, myśląc również, że dla stanowisko Austrii przefer-sować i sprawę przez samą stanow-czość i nieustępliwość zlokalizować; 4) system sojuszków europejskich, który balansując siły polityczne wytworzył stan, że ręka jednego młodego człowieka, Principa, mogła te siły wprowadzić w stan ruchu. Wspomnienia Sazonowa potwierdzają tylko zdaniem naszym, że taki właśnie sąd o winie wywołania wojny jest słuszny.

Zaczęliśmy od tego, że spodzie-waliśmy się od Sazonowa, że obroni siebie, że wyłomczył dlaczego zgo-dził się nie na dopuszczenie do wojny, lecz na dopuszczenie do wojny specjalnie z Niemcami. Lecz tu umy-słowość Sazonowa jest dla nas niezrozumiałą tak samo, jak umysłowość

całego liberalnego obozu Rosjan, który doprowadził Rosję do zguby i zlatry imienia Rosja. Sazonow nie jest człowiekiem ekspansji na zachód, skoro uważa traktat Wiedeński wcielający Kengresówkę do Rosji za nie-szczęście, skoro jest platonicznym zwolennikiem niepodległości Polski w jej etnograficznych granicach. Lecz Sazonow marzy o cięśninach i cięśniny są przedmiotem jego ekspansji. Dążył świadomie do stwierdzenia z państw bałkańskich klientów Rosji. Tutaj spotyka się z Milukowem, który był tym ministrem rewolucji, który chciał cięśnin, za co otrzymał od oswobodzonego narodu rosyjskiego wdzięczne przezwisko Milukowa-Dardaneleskiego.

Ta ekspansja na Dardanele wyni-la z zdaniem naszym jedynie z braku szerokiego rozmachu, nieudolności do wzięcia wielkiego rozgędu do śrebrnego lotu nad wybrzeża Pacyfiku. Nie kozak Chmielnicki, lecz kozak Jermak wytknął właściwą drogę Rosji. Wielkie bogactwa Syberji, usado-wienie się nie jak Niemcy w *Mittel-europa* lecz jako mocarstwo które panuje nad środkiem globu, nad olbrzymią polacją euroazjatyckiego ludu. To jest myśl wielka. Lecz mózg Sazonowa nie był w stanie jej opano-wać. Hr. Witte ten to co innego. Zla-mał on ugodę w Björke, bo było zawarta nie przez niego, wysmiewał się z wojny japońskiej, bo była rozpęta bez niego. Hr. Witte miał drażliwość ambicji chorobliwą. Lecz Witte rozumiał, że przyszło Rosji to pokój od granicy Niemiec i po-chód w Azję. Dlatego ten Witte, wielki Witte szukał zbliżenia z Rasputi-nem.

Wiemy że skandalizujemy naszych czytelników tem co powiemy poniżej, że jest to szokling, lecz w tym sporze o orientację rosyjską ludzie najbar-dziej pogardzani najwięcej mieli racji. Ludzie tacy jak lwowski, Sazonow, kulturalni, światli, subtelni dyplomaci nie mieli racji. Doprowadzili do wojny o Serbję i Dardanele, rzucili masy swego chłopstwa na niemieckie karabiny maszynowe, a gdy przyszła rewolucja to jeszcze zupełnie niemądze wlezyli, że M. Lukow czy Kiereński przekonają chłopa, że trzeba umierać dla zdobycia Dardaneli. Od początku nie mieli racji. Miał rację natomiast 1) *Rasputin*. Do tej figury odnosimy się z całym zabobonem naszej racjonalistycznej kultury, która każe nam wzruszać ramionami na to czego nie rozumiemy. Rasputin był człowiekiem uposa-żonym w nadzwyczajne właściwości i wielkie zdolności — ośmielamy się to powiedzieć. Rasputin był czymś w rodzaju Wincentego Witosa, tylko że stokród dziksz, stokród bardziej daleki nawet od tych pierwocin kultury umysłowej, z którą zetknął się Witos. Rasputin wiedział, że *lud rosyjski nie wytrzyma wojny* i odradzał ją carowi od pierwszego dnia. Ta rada nie wojowania z Niemcami miała swą merytoryczną wartość dla monarchii i Rosji o wiele większą, aniżeli wszystkie referaty Sazonowa. Rasputin przewidywał rewolucję, tak jak przewidywał ją jeden z najgenialniejszych polityków, miano-wicie Piotr Arkadjewicz Stolypin, który mówił: *powodzenie rewolucji rosyjskiej może zabezpieczyć tylko wojna*, lub Lenin, który w pierwszych dniach wojny przepowiadał bezwzględnie, iż doprowadzi ona do rewolucji i że starać się teraz trzeba było o to, by wojsko rosyjskie poniosło jaknajwię-ciej klęsk. 2) Wilhelm II gdy podno-sił sygnał „Admirał Atlantyku Admi-rał Pacyfiku”, gdy wskazywał Rosji drogę na wschód, a to nietylko dla usunięcia tarć rosyjsko-niemieckich, jak to sądził Sazonow, który z roz-mowy z Wilhelmem II notuje całą jej treść karykaturalną, nie zwraca uwagi na główną jej prawdę historyczną. 3) Mikołaj II. Coś w tej głowie uderzonej szabłą japońskiego policja-nia tliło z tęsknoty do posuwania się na wschód, gdy imię pierwej następcy tronu wiąże się z koleją na Daleki Wschód, gdy ojcu na pomniku ryć kazę: Budowniczym wielkiej drogi syberyjskiej. 4) Dziśtejsi euro-azja-ci — wyklini od monarchistów poprzez Merezkowskiego do Milukowa, gdy twierdzą, że Rosja odwrócić się powinna od Europy a twarz zwrócić ku skarbom azjatyckim. 5) Dziśtejsi bolszewicy, dziś realizujący cały program wyrażany niegdyś w listach Ces. Wil-helma II do Mikołaja II. Przecież to bolszewicy dziś realizują ten właśnie program doradczaj Rosji przez Wil-helma II-ego, nad którym tak ironizu-je Sazonow, to oni uzbrajają Chiny

aby mieć przeciwwagę przeciw Japo-tyce państw i dlatego „gdzie nie jest nji. Gdy to radził Wilhelm II Sa-on-śmieszne mówiąc o obecnej Polsce owi ten tylko wzruszał ramionami, powołał się na Lwa Sapieha, Jerzego jak to dokładnie opowiada w swych Ossolińskiego, Stanisława Żółkiew-pamiętnikach, Sł linje stałe w poli-

Przed otwarciem Sejmu.

Obrady konwentu senjorów.

WARSZAWA, 2 XI. Pat. Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Sejmu Rataja, konwent senjorów zastanawiał się nad stanowiskiem, jakie ma zająć Sejm wobec zwolnienia zycznej Sejsji i przedłożenia Sejmowi przez rząd projektu preliminarza budżetowego na rok 1928/29. Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusja, którą marsz. Rataj przy końcu obrad streścić w ten sposób, że zaznaczyły się zasadniczo 3 kie-runki. Pierwszy z tych kierunków wypowiada się zatem, że Sejm nie powin-nien zajmować się budżetem z uwagi na to, że budżet nie został przed-stawiony wraz z załącznikami. Brak zresztą czasu, potrzebnego dla załat-wienia budżetu uniemożliwia Sejmowi jego załatwienie. Drugi kierunek wyraził zdanie, że budżet należy odesłać do komisji budżetowej, tam zaś praca nad budżetem winna toczyć się w ten sposób, jak gdyby przedło-żenie rządowe należało załatwić w czasie, pozostającym od użyciu kadenc-ji sejmowej, t. j. do 28 listopada r. b. Wreszcie z trzeciej strony wyrazo-no zaprzetywanie, ażeby wobec niemożności załatwienia budżetu ze względu na krótki przeciąg czasu, oświadczyć jedynie gotowość załatwie-nia kredytów dodatkowych do budżetu na rok bieżący oraz uchwalę-provizorium budżetowe na I kwartał następnego okresu budżetowego, t. j. na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1928 roku. Kwestję powyższą postanowiono uczynić przedmiotem rozważań klubów sejmowych poszczę-gólnych stronnictw, w tym też celu odcroczono powzięcie ostatecznej decyzji do dnia następnego do godz. 2 min. 30 po południu. Konwen-t senjorów zdecydował załatwienie w bieżącej sesji noweli do ustawy o dzienniku ustaw Rzeczypospolitej.

Posiedzenie Senatu 4-go listopada.

WARSZAWA, 2 XI. (tel. wł. Słowa). Marszałek Trampezyński wy-znaczył posiedzenie Senatu na dzień 4 b. m., a jednocześnie senator Zdanowicz (Z.L.N.), przewodniczący komisji konstytucyjnej Senatu wyznaczył posiedzenie komisji na tenże dzień celem rozpatrzenia wniosku o zmianę art. 26 Konstytucji w kierunku nadania Sejmowi prawa do rozwiązywania się własną uchwałą.

W kołach politycznych wyznaczenie posiedzenia Senatu i komisji w jednym terminie traktowane jest jako demonstracja przeciw Rządowi, ponieważ niecelowe jest rozpatrywanie tej sprawy na kilka dni przed upły-wem kadencji.

Czy porozumienie sowiecko-niemieckie?

PARYŻ 2 XI. PAT. Prasa zapatrjuje się naogół sceptycznie na motywy i znaczenie zgody Sowietów na wzięcie udziału w obra-dach przygotowawczej komisji rozbrojeniowej. Niektóre dzien-niki zas-awniają się, czy nie jest to wynikiem porozumienia się między Berlinem a Moskwą. Ere Nouvelle p-ze, że jeżeli Sow-ety rozpoczną debaty ożywione duchem Rappallo to wynikiem tego będzie wzmocnienie się porozumienia a Niemcko-sowieckiego jeżeli zaś przystąpią do narad w duchu paktu Lg. Narodów, to będzie to mało poważne znaczenie dla utrzymania a pokoju swia-towego.

Widoki na porozumienie polsko-niemieckie.

PARYŻ 2 XI. Pat. Temps w artykule „Polska a Niemcy”, omawia-jąc możliwości zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego pisze, między innymi, że pomimo braku konkretnych wyników atmosfera od trzech miesięcy znacznie się wyjaśniła i obecnie istnieje poważne widoki, że sprawa ta zostanie nareszcie załatwiona. Niemcy przekonywali się o nie-skuteczność próby wywierania na Polskę presji i widzą, że cierpią sku-łkiem wojny celnej więcej, aniżeli Polska, która uzyskała nowe rynki zbytu dla swego węgla. Należy cieszyć się z tego obrotu rzeczy. Dopóki bo-wiem trwać będzie napięcie stosunków między Polską a Niemcami, dopóty nie będzie można mówić o ostatecznym skonsolidowaniu stosun-ków w Europie.

Ustalenie instrukcji dla delegatów niemieckich.

BERLIN, 2 XI. PAT. Vossische Zeitung donosi, że na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu mają być zakończone narady nad sprawą podjęcia na nowo polsko-niemieckich rokowań handlowych. Dziennik stwierdza, że na jutrzejszych naradach ustalone będą instrukcje dla delegatów niemieck-ich. Sprawa tych instrukcji jest nadzwyczaj doniosłą, gdyż od wskazówek, jakie otrzymają dyplomaci, prowadzący rokowania po obu stronach, zależ-ne jest, czy nawiązanie na nowo rokowań będzie mogło się posuwać naprzód i czy będzie można doprowadzić je do pomyślnego końca.

Budżet polski i niemiecki.

BERLIN, 2 XI. PAT. Börsen Kurjer w wydaniu popołudniowym omawia budżet polski i porównywa go z budżetem Rzeczy Niemieckiej. Dziennik dochodzi do wniosku, że po potrąceniu wydatków na spłaty ośszkodowawcze, administracja niemiecka kosztuje 4 razy więcej w mar-kach, niż administracja polska w złotych. Również wydatki na brojenio-we, stanowiące około 30 proc. budżetu, są zbyt wysokie. Rząd Rzeczy zro-biłby dobrze, jeśliby zamiast patrzeć z góry na sąsiednie państwo polskie pomyślał nad tem, jak to jest możliwe, że Niemcy wydają na 100 tys. swego wojska 2 razy więcej, niż Polska na 300 tys. wojska, i dlaczego w Niemczech rozważany jest dzisiaj 10-miljardowy budżet w markach, gdy w sąsiednim państwie z przysłowiową nieudolnością, gospodarczą umieją gospodarować i utrzymywać administrację, wydającą sumę, która nie wynosi nawet 1/3 części kosztów niemieckich.

Min. Bratianu szuka oparcia.

WIEDEŃ, 2 XI. PAT. Neue Freie Presse donoszą z Bukaresztu, że prezes Rady Ministrów Bratianu zaproponował narodowej partji chłopskiej wstąpienie do rządu. Partja chłopska propozycji tej nie przyjęła. Wbrew krzącącym pogłoskom, jakoby w łonie narodowej partji chłopskiej było jednomyślności w sprawie powrotu do kraju księcia Karola, kie-rownictwo partji wydało komunikat, stwierdzający, że znane oświadczenie jakie poseł Panju złożył w Izbie stanowi jedyne wiarogodne wyjaśnienie stanowiska partji chłopskiej w tej sprawie. Partja uważa, że sprawa po-wrotu księcia Karola do kraju mogłaby być dyskutowana tylko w tym wy-padku, gdyby lud tego żądał.

Za i przeciw.

Konserwatyści lwowscy.

Po wygłoszonych przez ks. Eusta-choego Sapiehę i p. J. Targowskiego referatach zebrani w ilości 250 osób ziemianie wsc- hodnio - małopolscy członkowie klubu zachowawczej pra-cy państwowej, uchwalili następującą rezolucję:

Nawiązując do wystuchanych referatów witają zebrani z radością zjednoczenie obozu zachowawczego.

Obawiają się jednak, że w razie współ-działania w organizacjach zachowawczych elementów obcych ideologią i metodami dzia-łania zasadom konserwatyzmu, a znanych z wrogiego stosunku do osoby marszałka Pił-sudskiego, utrudniona będzie istotna konsoli-dacja i udamowieniem osiągnięcie jej celów.

Zebrani stwierdzają, że od chwili objęcia steru rządów przez marszałka Piłsudskiego wzięcia początek rzeczowa praca konstrukt-ywna tworząca nad organizacją państwa, której skutki dają się wyraźnie odczuwać tak na polu ekonomicznym jak również na terenie polityki międzynarodowej. Zebrani wyrażają szczerze pożyczenia i samierzeń marszałka Piłsudskiego.

Klub Zach. Pr. Państw. we Lwó-wie, jako że nie jest stronnictwem poli-tycznym, posiada licznych członków z Chrześc.-Narodowego stronnictwa. Następnego dnia miały miejsce obra-dy lwowskiego oddziału Chrześc. Nar. stronnictwa. Przemawiali sen. ks. Czartoryski, pos. Marjan Jaro-szyński i były minister Raczyński w duchu opozycyjnym do referatu pos. Jaroszyńskiego. Zebranie rozeszło się bez powzięcia żadnych uchwał.

„Lietuva“ o monarchji w Polsce.

Urzędowy organ p. Voldemarasa Lietuva zamieszcza oświadczenia broszury p. Machle-wicza „Kropki nad i” w artykule zatytuło-wanym „Polityka zagraniczna przyszłej mo-narchji Piłsudskiego”.

Stapieński zgłasza akces do Bojki.

Jan Stapieński oświadcza na łamach „Przypiecia Ludu”, że gotów jest w zupeł-ności podporządkować się pod rozkazy sen. Bojki, skoro celem jego jest zjednoczenie reszty chłopstwa dla poparcia rządu marsz. Piłsudskiego i dla zwalczenia jego przeciwni-ków, w który są jednocześnie przeciwnikami mas chłopskich. Zjednoczenie chłopów musi być ujęte za naczelny rozstrzygający punkt programu polityki chłopskiej. Rozbicie na kilka stronnictw jest przyczyną bezsily i upadku włościan w Polsce. Wszystkie trzy kluby włościańskie — oświadcza Stapieński — t. j. stronnictwo chłopskie, Wyzwolenie i Piast, powinny się stąpić razem pod prze-wodnictwem sen. Jakóba Bojki i zadeklaro-wać zgodę na wspólny kongres w Krakowie na Wawelu dla ułożenia jednego wspólnego programu jednolitego działania.

Pos. Witos odpowiada sen. Bojce.

Posel Witos w odpowiedzi na odezwę senatora Bojki do Ludu napisał sam do niego list otwarty, który zamieszcza Gaz. Warsz. Poranna.

W liście tym pos. Witos stawia sen. Bojce szereg zarzutów: 1) że w r. 1918 był przeciwny rozbrajaniu Austriaków, 2) że w r. 1923 był za zgodą z endemami i sam do tego p. Witos namawiał, 3) że w dniu 27 maja 1926 r. był przeciwny rezygnacji posła Witosa ze stanowiska prezesa klubu. Posel Witos kończy swą odezwę następującymi słowami:

„Od odpowiedzialności za swoją polity-kę się nie usuwam i oswiem, biorę ją w ca-łości... jeśli zaś, jak twierdzisz — wlaściem w błoto i wprowadziłem innych — to gdzie by-łeś Ty, którego głos był słuchany, a często decydujący, gdzie klub i inne władze stron-nictwa, które miały zawsze sposobność i możność oceny mojego postępowania i zają-cia odpowiedzialnego stanowiska”.

Kongres radykałów w Paryżu.

Gazety paryskie przynoszą obszernie sprawozdania z kongresu radykałów. Na kongresie tym zwyciężyło lewe skrajne skrzy-dło radykałów. Wybrany był na przewod-niczącą aczkolwiek niedużą większość p. Daudier, kandydat Callaux, który to przy-jął Niemiec, nazywany doniedawna „czaj-cą” odegrał na kongresie rolę pierwszorzę-dną. Względnie kongres radykałów da się scharakteryzować 1) bałem, który rozbrzmie-wało bardzo silnie: „Nie chcemy mieć wro-gów na lewicy”. Hasło to oznacza chęć zje-dnoczenia ruchu radykałowego z prawowier-nymi socjalistami p. Bluma, prztem jako wroga do zwalczania w suwno znów kie-rylizm, 2) daleko posuniętą tendencją ugody z Niemcami.

Jak widać nastroje kongresu nie sły po linji sympatycznej dla Polaków. Temniemniej postawie Kościłkowski i Dąbski, którzy uczestniczyli w kongresie wypowiedzieli swe mowy. O wyśpieniach posłów polskich gaz-ety paryskie milczą kompletnie, zaznaczając tylko ogólnikowo, że wszelkie zainteresowa-nia skupiały kuluary kongresu, gdzie tłocz-no się koło znakomitości jak Callaux, Al-ber Sarraut, Mauricey Carraut, Chauteaux, Franklin-Bouillon i t. d. podczas gdy na sali obrad różne figury z prowincji daremnie starały się na siebie zwrócić uwagę.

*) Jak to twierdzenie, że ministrem ros. za czasów zjazdu w Björke był lwowski.

ECHA KRAJOWE

Towarzysze z P. P. S.

— Korespondencja Słowa —

Nowogródek, 30 go października.

Od jakiegoś czasu zapanowała w obozie nieświeżych pepeesowców dziwna konsternacja. Wzmoty niedawno, trochę przedwyborczy ruch, zamartwianie i wszelka praca organizacyjna i zebraniowa ustała. Pociągają ten objaw ma jednak bardzo mało pocieszające powody. Szeroko rozsiadana sieć różnych działaczy P.P.S. występujących w rolnych kierownikach kas chorych i kier. Rejon. komitetów P. P. S. rekrutuje się przeważnie z byłych bezrobotnych, ludzi o żadnej etyce, wykończonych, — ludzi, którzy w naszych warunkach przedstawiali, tu na Kresach specjalnie, bardzo niepożądany i niebezpieczny element. — Wielu z nich to komunisty z przekonaniem, pepeesowcy dla zysku lub ze strachu przed władzą. Jak dalece szkodliwa może być ich działalność dla Państwa, a przedewszystkiem dla brzońskiej nędzy przez nich „klasy pracującej“ niech posłużą następujące fakty. W nieświeżym władze zlikwidowały w ciągu kilku dni całą organizację P. P. S. arestowując jej przywódców, bądź za spiegośnictwo bądź za kradzież lub malwersację. Kierownik Rejon. Komitetu P. P. S. w Klecku Józef Korf został aresztowany na granicy, przy uświatowaniu przejścia do Z.S.S.R. wraz z drugim towarzyszem. — Dowiedziano mu spiegośnictwo i stwierdzono, że jest on zamieszany w szereg malwersacji w Pow. kasie chorych w Nieświeżu.

W kilka dni później aresztowano i osadzono w więzieniu członka Pow. kom. P.P.S. w Nieświeżu Leona Fijałkowskiego za nadużycia w kasie chorych, — prezes zaś P.P.S. z Nieświeża Karol Walewski zdążył zniknąć, i jest poszukiwany przez władze sądowo-śledcze.

Korf, najwybitniejszy działacz między nimi, komunista z przekonaniem występował jak twierdzi pod płaszczykiem P.P.S. dla ułatwienia sobie pracy w kasie chorych. Znamiennym jest fakt, że poseł Dziegielewski, występując gwałtownie przeciwko naszemu pismu, na wiecu w Nieświeżu wystąpił równocześnie w obronie aresztowanego Korfa. Nie pomógł nawoływania pana posła do pracy. — Praca, ustąpiła odwrócić się od P. P. S. Związek robotników rolnych i inni.

Tak panowie z P.P.S., musicie pamiętać o tem, że na Kresach niema miejsca dla niesumiennych kosmopolityczno — międzynarodowo myślicielczy działaczy i szkodliwych instytucji społecznych. Musicie wiedzieć o tem, że Kresy polskie nie pozwolą na obniżenie swojej kultury do poziomu kultury bolszewickiej i że środowisko w którym są działaczkami różni, — Korfy, Fijałkowsy i towarzysze, — będzie tylko podatnym gruntem dla elementów wrogich dla Państwa, a co za tem idzie wcześniej czy później skazane na zagładę.

BANK związków Kupców i Przemysłowców żydowskich w Wilnie.
PRZEPROWADZIŁ SIĘ z ul. Ostrobramskiej 8
na ul. Niemiecką 22.

ŚWIAT WILEŃSKI NA FILMIE!!!
Dzisiaj t. j. we czwartek 3 listopada odbędzie się, staraniem grona p. p. z towarzystwa w cukierni Bolesława Sztrala (ul. Mickiewicza 4, róg Tatarskiej),
„CZARNA KAWA Z DANCINGIEM“,
w czasie której T-wo „Światfilm“ nakręci film według specjalnego scenariusza.
Wstęp na tę niezwykłą imprezę bez zaproszeń.
Bilety wejściowe na miejscu w cenie 1 zł., stoliki za opłatą 2 zł. wcześniej można zamawiać w kasie cukierni.
Początek o godzinie 11-jej wieczór.
Cały dochód z „czarnej kawy“ i filmu, który ukaże się w krótkim czasie na ekranach kin Wileńskich i stołecznych — organizatorzy przeznaczą na rzecz schroniska s erot po wojskowych im. Marszałka Piłsudskiego.

Ze wspomnień syberyjskich.
Hassan-Bej.
Za parę godzin*) kompanja piechoty przy dzwinkach bębna przechodziła granicę chińską. Kozacy stanowili straż przednią i jechali wesoło, kołysząc się na siodłach i rozmawiając o tem, co można znaleźć dobrego w faszach chińskich.
— Kraj to ubogi, — odezwał się sefnik: ziola u nich nie znajdziesz, tylko srebro!
— I od srebra głowa cię nie zaboli, — odparł chorąży: za to mają oni piękne jedwabie i sobole w kufrach. A Bóg dał ręce żeby brać!
— Co racja, to racja! No, a wojsko u nich jakie?
— Jakie tam wojsko! Strzelać nie umieją, a uciekać jak zające. Mają i oni wojsko regularne, wyćwiczone na sposób europejski, ale niewiele tego, i wojsko to daleko, nie zdąży.
— A więc pobulamy.
— Pobulamy, bratku, pobulamy. Dalszy opis tej awanturki wy-

NO W OGRÓDEK.

Ustąpienie wicewojewody Nowogródzkiego Dnia 29—X. br. odbyło się w lokalu „Ogniska“ w Nowogródku, pożegnanie ustępującego wicewojewody p. Parfjanowicza. Pożegnaniu to było manifestacją uczuć wszystkich bez wyjątku współpracowników p. Parfjanowicza, oraz wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób mieli sposobność zetknąć się z nim w pracy na terenie województwa. Żegnano kolegę, o niepospolitych zaletach, który przez szereg lat potrafił zaskarbować sobie tę niepowzrednią miłość, człowieka który był zawsze ostoją wszystkich przejawów życia wewnętrznego w województwie. Wychowało się w tem pożegnaniu jakoby lek przed przyszłością, obawa przed pustką jaką wytworzy brak tego tak szczerze oddanego pracy i kolegom człowieka. Ustępujący wicewojewoda, to człowiek o wielu zaletach osobistych, wychowany i wykształcony w ciekłej szkole życia — Mszczanina z pochodzenia, pracował na długo przed wojną światową nad odbudową tak przez niego umiłowanej Ojczyzny.

Czy to jako radny miasta Mińska, czy też później w 1918 roku, jako oficer do specjalnych poruczeń przy sztabie i korpusu, czy też jako intendent samoobrony ziemi mińskiej, albo później jako oficer sztabu gen. Szepietkiewicza i jeden z organizatorów dywizji litewsko-białoruskiej w końcu organizator ochotniczych oddziałów kresowych i szef departamentu administracyjnego zarządu terenów przyfrontowych, p. Parfjanowicz położył niesłychane zasługi nad odtworzeniem tej części kraju, dając zawsze wyraz swej żętny mądrości i miłości Ojczyzny.

W pożegnaniu wzięli udział wszyscy starzy i nowi koledzy, z p. wojewodą Beczkowiczem, naczelnikami wydziałów: Hruszwickim, Jareckim, Bogackim, Hryniewskim, Bokunem i starostami na czele. P. Parfjanowicz przechodzi do sądownictwa, które zyskuje w nim niepospolitego pracownika.

Ze swej strony życzymy mu dalszej owocnej działalności jak tak chlubnie na każdym polu, — pracy.

BARANOWICZE

Napad na sędziego pokoju W dniu 29—10. r. b. został ciężko ranny w głowę sędzia pokoju w Lachowiczach pow. Baranowicz, Zanański Mikołaj w drodze z sądu pokoju do mieszkania prywatnego, przez nieznaną sprawcę, który oddał do niego strzał z zasadki.

Na miejsce wypadku wyjechał naczelnik urzędu śledczego w Nowogródku, nadkom. Radziejewski wraz z funkcjonariuszami służby śledczej. Dochodzenie w toku.

Robur.

Wybory municypalne w Anglii i Walji.

LONDYN, 2 XI. PAT. Ostatnie doniesienia dotyczące wyniku wyborów municypalnych w Anglii i Walji z wyjątkiem Londynu, przedstawiała w następujących cyfrach zyski poszczególnych partij: partja pracy 110 mandatów, konserwatyści 7, liberali 8, niezależni 15. Straty mandatów przez poszczególne partie wyrażają się w następujących cyfrach: Partja pracy 11, konserwatyści 69, liberali 31, niezależni 27. Partja pracy zyskała mandaty głównie w okręgach przemysłowych.

Dokoła pożyczki niemieckiej.

BERLIN, 2—XI. PAT. Prezes Banku Rzeszy Schacht, który z różnymi członkami Rządu Rzeszy miał już kilka konfliktów, ma obecnie zatarg z b. ministrem finansów dr. Reinholdem, który swego czasu przeprowadził sprawę półmiliardowej pożyczki wewnętrznej. Schacht na posiedzeniu komisji oświadczył, że ta pożyczka zaskoczyła go niespodziewanie. Po wcześniejszej konferencji między Schachtem a Reinholdem ma być wydany komunikat, w którym Schacht ma przyznać, że Rząd Rzeszy zawiadomił Bank niemiecki o zamierzeniu pożyczki.

Jakie dolarówki wygrały?

WARSZAWA, 2 XI. PAT. W dn. 2 b. m. odbyło się losowanie 5 proc. pożyczki dolarowej. Serja 2-ga. Wylosowane zostały następujące numery. Wygrana 8 tys. doł. padła na numer 068599, 3 tys. doł. na numer 024613. Po 1000 doł. wygrały numery 374302 537012. 860038, 394168, 021731. Nadto wylosowano 10 wygranych po 500 doł. oraz 40 premij po 100 doł.

Katastrofa holownika „Górnik“

4 oficerów i 6 marynarzy utonęło.

GDĄŃSK, 2 XI. PAT. Wczoraj o godz. 4 popołudniu w czasie silnej burzy zatonał na morzu w pobliżu Rusew holownik „Górnik“, należący do T-wa Żegluga Morskiej Wisła-Bałtyk, a będący w drodze z Kopenhagi do Tczewa. „Górnik“ prowadził dwa lichtunги, które w czasie burzy oderwały się od holownika. Z załogi „Górnika“ utonęło 10 ludzi, a mianowicie 4 oficerów i 6 marynarzy. Z nich kapitan i sternik byli Niemcami, 1-szy mechanik — Polakiem, drugi Gdańszczaninem.

GDĄŃSK, 2 XI. PAT. Katastrofa której uległ holownik „Górnik“ jest według doniesień pism największą ze znanych na wybrzeżu bałtyckim pod Gdańskiem katastrof.

Ofiary i straty.

GDĄŃSK, 2 XI. PAT. W uzupełnieniu depeszy o katastrofie holownika „Górnik“ donoszą, że statek angielski Harlen uratował 4 lichtunги, które przynosił do Gdańska. Z załogi holownika „Górnik“ 7 ludzi zginęło, a 3 nie zdolano jeszcze odszukać. „Górnik“ zatonął całkowicie.

Sensacyjne procesy.

Sprawa bandy polskiej we Francji.

PARYŻ, 2—XI. PAT. Rozpoczął się tu proces bandy, złożonej z 22 osób, pochodzących z Polski, oskarżonych o popełnienie w różnych końcach Francji zbrodni kradzieży, połączonych z morderstwami. Ma być przestępstwami kilkuset świadków.

Radca oskarżony o zabójstwo żony!

WROCŁAW, 2—XI. PAT. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko radcy rządowemu Heidebrandowi, oskarżonemu o zamordowanie własnej żony. Zeznaje on z wolnej stopy. W toku dalszej rozprawy oświadczył, że żona popełniła samobójstwo. Zawezwano 50 świadków.

Proces o zamach na prezydenta Grecji.

ATENY, 2—XI. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczął się tu proces o usiłowanie zabójstwa prezydenta Republiki Konduriotisa, Oskarżony Gussios, posługacz hotelu z Laryssy oświadczył, że nie miał zamiaru zamordowania Konduriotisa, a postępował swym tłumaczem zdenerwowaniem skutkiem złego stanu zdrowia.

Warszawa w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi

We wtorek Warszawa złożyła uroczysty hołd prochom nieznanego Bohatera. Już o godz. 10-tej rano Plac Saski wypełniła 30-ty tysięczna masa uczniów szkół powszechnych, zawodowych, średnich i seminarjów, sprawnie ustatkowała się na wyznaczonych miejscach i wydzieliła delegację, które z wiekami zajęły miejsce w pobliżu grobowca.

O godz. 11:30 orkiestra 36 pp. wykonała hymn narodowy, przyciemniała honorową, którą pełnił wczoraj związek b. wojskowych i organizację przysposobienia wojsk., sprezentowała broń.

Okończono przemówienie imieniem całej młodzieży szkolnej wygłosił jeden z uczniów, kończąc temi słowami:
„Żołnierzu Nieznany! Głę na nas przyjdzie kolej poniesiemy swe życie dla dobra Polski w największym nawet wir walki, jakęś Ty je ponosisz. Bądźcież miłi w nas godnych następcom. Duch Twój towarzyszyć nam będzie zawsze w pracy dla Ojczyzny i rodaków, a jakęś Ty nas — dzieci jeszcze — własną pierśią osłaniał, jak my prochy Twoje czcimy wieczną będzimy osłaniać.“

Creść Ci Bohaterze! Nie będziecie mieć cisy Twojego Świętego dla nas Grobu. Dwie minuty milczenia, rozdzwonięnego tylko biciem serc naszych, niech będą wyrazem czci i wdzięczności dla Ciebie.“
Po 2 minutowej ciszy, orkiestra odegrała marsza żałobnego i delegację złożyły wieńce.

W końcu cała młodzież w szyku czworokowym przedkładała przed grobem, chyląc kornie głowy. Defilada płynęła dwoma falami: po prawej szkoły żeńskie, po lewej męskie.

O godz. 4 pp. na Plac Saski zaczęły napływać delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych, przysposob. wojsk., związków korporacji i t. p.

O godz. 5 przybyła z Radzimina sztafeta młodych pionierów, niosąc pochodnię, zapaloną w kaplicy, poświęconej poległym w Radziminie. Od pochodni tej zapalono 4 wielkie znicze, ustawione przy grobowcu. Orkiestra 36 pp. wykonała w tym momencie hymn narodowy, poczem chórem opędył pieśń: „Cisza Grobu“.

Dłuższe przemówienie, kończące się apelem do społeczeństwa, wygłosił Wacław Sieroszewski:
„W imię tych Nieznanych Poległych zwracam się do Was Redacy: Bądźcie szlachetni, bądźcie godni, bądźcie dobrzy i wspaniałomyślni dla bliźnich, albowiem to jest jedyny sposób na zbrodnie wojny.“

Po przemówieniu Sieroszewskiego zapanowało dwuminutowe milczenie, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego przysunęły się przed Grobem, składając wieńce delegacje towarzysów i organizacji społecznych.

Wkrótce obaj wodzowie w otoczeniu swych żegluchali się na środku; ale pertraktacje do niczego nie doprowadziły, bo chińczyk, czując się panem położenia, żądał bezwzględnej poddania się na łaskę i niechęć zwycięzcy, a Hassan-Bej na to się nie chciał zgodzić.

Jesteście otoczeni, rzekł generał Ma: niech tylko dam znak, a wystrzelają was jak zające, żywa noga nie ujdzie z tego pierścienia, którym

PERSKI BONAPARTE.

Pod tym efektownym tytułem nadesłał do Teheranu gazecie wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ jej stały korespondent z Moskwy p. Mikołaj Basseches wizerunek piórkiem — *eln politisches Charakterbild* — wcale pikantny, a niewątpliwie wierny i prawdziwy, gdyż p. Basseches, jak z jego licznych korespondencyj widać, zna Wschód wybornie. Inżynierem jest z zawodu i wielokrotnie prowadził roboty techniczne na bliższym i dalszym Wschodzie.

Przed wojną — pisze p. Basseches — u podwoju pałacu ambasady rosyjskiej w Teheranie, stał na straży wysoki perski kozak o potężnych barach i nadmierzającym dwóch czartych, jak węgiel oczu. Wczorajmi cała czeladź pałacu zbierała się koło wrot aby odpocząć i pohałać. Lecz spórzenie tych czarnych oczu kozaka szeregowca odejmowało ochotę do żartów. Już wtedy mówiono o owym kozaku: „Ten zajdzie daleko!“ Przewidywano mu, że zostanie podoficerem, a może nawet wachmistrzem. Losy wyniosły jednak barczystego kozaka o wiele, wiele wyżej. Kozakiem tym był Riza Pahlavi, obecny „król nad król“, jaknajbardziej prawdziwy — szlach perski.

Perska brygada kozacka była zorganizowana przez oficerów rosyjskich i stała pod rosyjską komendą. Była ona pierwszą szkołą polityczną dla kozaka Riza Pahlavi. Zlecano jej bowiem także i polityczne zadania, a często wysyłano w głąb kraju na walkę z przeciwnikami tronu. Służąc w brygadzie kozackiej Riza Pahlavi pojął, że panem kraju jest ten, kto posiada siłę zbrojną, więc pilnie przyswajał się, jak cudzoziemiec wyszukując słabości jego ojczyzny.

Obrzymia, wolno wyraził się niadłudzka siła woli i genialna intuicja nie ustępują u Riza Pahlavi przed trzecią najwybitniejszą cechą jego charakteru, którą jest niepojętowa ambicja. Po rewolucji rosyjskiej w roku 1920 komendanci rosyjscy opuścili brygadę. Wachmistrz Pahlavi zrozumiał, że polityka perska jest teraz swobodniejsza. Szarżę już ma wachmistrza, lecz jest człowiekiem zupełnie nie wykształconym. Oddany mu szwadron wybiera go na wodza. Pahlavi nie ma jeszcze żadnego planu, ale o to niezadługo widzimy już roimistrza Riza Pahlavi na czele wiekowego kozackiego oddziału, ludzie którego od kilku miesięcy daremnie czekają na zapłatę żołdu. Riza Pahlavi prowadzi ich do Teheranu. Opanowując Teheran, staje się dowódcą teherańskiego garnizonu, jest w Teheranie panem życia i śmierci. W jego ręku jest zorganizowana siła zbrojna w całej Persji północnej. Riza Pahlavi jest mężem opatrnościowym dla inteligencji, kupiectwa, burżuazji. Sam on siebie mianuje ministrem wojny. Popiera go postępowe koło Persji, co mu ułatwia zawieranie dobrych stosunków z Rosją Sowiecką. Organizuje wojsko. Riza Khan Pahlavi nie mówi jeszcze dobrze po persku, nie potrafi układać eleganckich frazesów, nie zna literatury ojczystej. Nie miał czasu uczyć się, lecz rozumiał, że krajowi jest potrzebne wojsko, zdolne do boju i oddane wodzowi. Ze służby kozackiej wyniósł znajomość kunsztu wojennego; resztę podpowiedziała mu, jak się rzekło, wrodzona, genialna intuicja. Riza Khan Pahlavi staje się twórcą perskiego wojska narodowego i od tej daty jest postacią historyczną — twórcą i niemal bezgranicznie popularną.

Państwo perskie właściwie nie istniało. Persja nazywała siebie dumnie cesarstwem, lecz o 10 kilometrów od stolicy rozporządzenia rządowe nie miały już znaczenia. Każdy chan, każdy szek miał własne wojsko, własne prawo. Riza Khan Pahlavi rozpoczął walkę z tym feudalizmem i zwyciężył. Skończyły się samodzielne układy szeków z obcymi państwami, skończyły się samowolne pobieranie podatków. Wyżyskując rowolucję rosyjską i zgrabnie manewrując politycznymi posunięciami, Riza Khan Pahlavi osiąga poważny sukces: wojska obce opuszczają Persję.

Lecz nie był jeszcze u szczytu, trzeba było jeszcze pozyskać sobie

wplywy zawsze konserwatywnego duchowienstwa, Riza Khan, który przeszedł już był doskonałą polityczną szkołę, potrafił ze wschodnią elastycznością dzieła tego dokonać. Oparając się na posiadane już rezultaty szukał pojednania z ludźmi wiernymi tradycji i jednocześnie szukał zbliżenia z Anglią. Poparcie duchowienstwa ułatwiło mu zdobycie tronu. Do roku 1923 był Riza Khan ministrem wojny w pięciu gabinetach. W roku 1923-cim udało mu się przekonać ówczesnego szacha aby go mianował szefem rządu wpływając jednocześnie na monarchę, aby czasowo opuścił Persję.

Wystarczyło dwóch lat wyłączonej pracy aby — stanął u celu. Podczas koronacji Riza Khan Pahlavi nie zasiadł na prastarym tronie szachów, ozdobionym pawłami. Tradycyjna monarchja miała być wznowiona, lecz miła — własną iść drogą! Tęgo właśnie symbolem miało być jakby złożenie prastarego „pawłowego tronu — ad acta, do skarbca muzealnego. Natomiast kształta należąca do złozonej z tronu dynastji zajęli miejsce po prawicy nowego szacha. Recepcje monarsze trwają i ośniewają parady i przepychem. Po za tem kipi w cesarskim pałacu praca jaknajbardziej pospieszna. *Szach in Schach*, król królów, bynajmniej nie wyłączone, rezyduje w pałacu swoim; jego pałac jest co się zowie: pracownia.

Ogromna szosa wiedzie z Teheranu w góry. Tam, w Saadabadzie, spędza szach Riza Pahlavi najgorętsze letnie tygodnie. Wzdłuż szosy ciągną się nieprzerwanie rezydencje poselstw zagranicznych ludzkiej perskiej plutokracji i arystokracji. Już na kilometr przed letnim pałacem szacha ma swój post straż żandarmerji. Obrzymia brama prowadzi do pałacowego obrębu.

U podwoju: majestatyczny odzwierciany w libery koloru oliwkowego, szarmerowanej pasowami galonami i sznurami. Czarny, perski fez na głowie. Wewnątrz pałacu: znówu pomieszczenie z sobą tradycją z nowoczesnymi „nowinkami“. Tak np. mundury i ubrania urzędników dworskich całkiem są europejskie. Umeblowanie pałacowe — też. Biura pałacowe nie różnią się od europejskich normalnych biur urzędniczych.

W parku parku wznosi się potężny namiot. W namiocie tym, siedząc za ogromnym biurkiem, pracuje całemi, bez przerwy godzinami szach. Często wczesnym rankiem pędzi do Teheranu auto — cichutko, nawet bez szelesu. To sam władca, *szach in szach*, jedzie skontrolować niespodziewanie swoje ministerstwo.

Potężna duchowa indywidualność Riza szacha, połączona z niesłychaną siłą fizyczną dokonała już niebyłej dzieła: wskrzesiła i odnowiła *perską państwowość*. Ale ambicja Riza szacha nie zna granic. Teraz zabral się do podważania całego w Persji życia kulturalnego — i ekonomicznego. Riza szach zjednałszy sobie i fczadów i kupiectwo, i inteligencję i wojsko, zabiega teraz o popularność wśród chłopów. Oto ma być lada dzień wprowadzona w Persji obowiązkowa służba wojskowa. Do armji napłynie cała masa chłopów. Riza szach pragnie już z góry mieć te masy oddane sobie. I można śmiało wierzyć, że mu się to uda.

Bonapartemu wszystko się udało.

W Restauracji „Kryształ“ Mickiewicz 4.
Kuchnia prowadzona przez znanego Kuchmistrza Bolesława Szymkę.
Obiad z 3 dań 1 zł. 50 gr.
Podczas obiadów i kolacji przygrywa wyborowy kwartet.

Obwieszezenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w m. Wilnie, przy ul. Jakoba Jasińskiego Nr 1 m. 3 zamieszkający, zgodnie z art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 listopada 1927 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, przy ul. Bellny Nr 9 m. 11 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Racheli Joheelson majątku ruchomego, składającego się z pianina i rzeczy domowych, oszacowanego na sumę 407 złotych.

Komornik (—) F. Legiecki.

1905—IV.

*) Gusi, fututun, amba, dziań-dzin — to urzędy chińskie.

